



## LECH PRZYCHODZKI ur. 1956; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	I tak naprawdę to oni nam pokazali Polskę
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	edukacja, Liceum Unii Lubelskiej, nauczyciele, Szymański Tadeusz, liceum ogólnokształcące, Przychodzki Lech (1956- ), Lele, Lublin

### I tak naprawdę to oni nam pokazali Polskę

Muszę się pochwalić ludźmi, na których miałem szczęście się natknąć. Właśnie już od szkoły. Bo mieliśmy w całej grupie, to szczęście, że chodziliśmy do szkoły, która najpierw nosiła numer 33, potem 39. A mieściła się w budynku obecnego Wojewódzkiego Domu Kultury, przy Dolnej Panny Marii, na zapleczu liceum trójki, czyli Unii Lubelskiej. Ona w jakiś sposób była sprzężona z Unią, to znaczy chyba głównie dzięki nauczycielom. Nauczyciele uczyli i u nas w szkółce i w Unii. A była to kadra niesamowita, bo byli to ludzie z Lwowskiej Szkoły Przyrodniczej i z drugiej strony Wilniacy. Chemii uczył mnie Andrzej Rogowski, ojciec mojego kolegi z klasy, też Andrzeja, z którego podręczników tę chemię przerabiali wszyscy w całej Polsce. Wtedy podręczniki były przecież jedne. Biologii uczył mnie pan Tuligłowicz. Pan Widomski uczył mnie matematyki. Biedny on ze mną był. Ta matematyka mi nigdy w życiu nie szła, ale.. W każdym razie, tak siłą rozpędu już potem.. Jeśli chodzi o szkołę średnią to wiadomo Unia. O zgrozo, klasa matematyczna, gdzie z kolei dostałem się pod opiekę mistrza, bo był to niewątpliwie mistrz matematyki, cudowny zresztą też człowiek, też z kresów, nie żyjący już Eugeniusz Pelcer. Geografii jeszcze przez rok uczył mnie ten sam nauczyciel, który zresztą był dyrektorem Unii wtedy, który uczył mnie w podstawówce, profesor Szymański. Właśnie ta słynna szkoła przyrodnicza. Człowiek o niesamowitej cierpliwości dla naszej głupoty i z wielką pasją geologa. U niego ktoś, kto znał się na skałach, które on pokazywał w zasadzie miał piątkę z dużym plusem. Szóstek jeszcze wtedy nie było. Natomiast kiedy nie rozpoznało się jakiegoś kawałka bazaltu, mało tego, nie wiedziało się, gdzie on tam był wykopany, bo bazalty też są różne, to stawał już ten biedny Szymański nad delikwentem strasznie zafrasowany, brał tę próbkę, mówił: „Lechuoni, jak rznę ja Ciebie w łeb tą próbką, to Ty może i zmadrzejesz”. Po czym nie stawał dwójek, bo to nie była jego metoda, natomiast było człowiekowi tak wstyd, że na następny raz to już było wiadomo, skąd jest ta próbka dokładnie pobrana. No byli to nauczyciele, których pasją było uczenie. Mało tego, ten kraj był ich pasją. Oni wtedy chyba wszyscy nieomal z tej ekipy kresowej należeli do PTTK-u. PTTK miał pieniądze. To była taka organizacja masowa bardzo i próbująca działać wśród młodzieży. Myśmy wszystkie wakacje wędrowali gdzieś z nimi. Właśnie z Rogowskim, właśnie z Szymańskim. Obozy wędrowne każdego roku zupełnie gdzie indziej. I tak naprawdę to oni nam pokazali Polskę. Od tej strony bieszczadzkich wiosek popalonych. Bo szkoła szkołą.. Wtedy Katyń nie był w modzie jak teraz. Natomiast właśnie tam mówiło się o tym,

jak naprawdę wyglądała pacyfikacja Bieszczadów, jak naprawdę Świerczewski przeprowadzał tę Akcję "Wisła". Mówiło się o Katyniu, ale były to, powiadam, czasy wakacyjne, niezobowiązujące. Mało tego, oczywiście mówiło się w określonych gronach, bo byli uczniowie, którym oni nie dowierzali i przy nich się po prostu nie rozmawiało. Natomiast była to jakaś taka wielka i piękna szkoła patriotyzmu. I uczenia nas tej Polski takiej niekoniecznie z tych oficjalnych podręczników, które oni sami też pisali, no bo musieli. Maturę zrobiłem w [19]75 roku. Ku chwale ojczyzny i tej szkoły, która nas już w ogóle nie chciała, bo nasza klasa była.. no była to jedyna taka klasa. Wychowawca, młody bardzo facet wtedy, uczący do dzisiaj profesor Mieczysław Wojcieszczak, z którym się czasami w autobusach i nie tylko spotykamy, gość, który kochał nas.. bo był młody i kochał uczyć, aczkolwiek, no było to już inne pokolenie.. On robił wszystko, żeby ta klasa przeszła w całości do następnej klasy, natomiast ta klasa robiła wszystko, żeby nie przejść w całości. Jak tam wypadało 120 dni nieobecności tym najlepszym w ciągu roku szkolnego w szkole, to była taka średnia naszej klasy. Za to Krzysiek Burdzy jest w tej chwili od 20 lat wykładowcą na MTI. Jest to geniusz matematyki i to matematyki pierścieni, matematyki ciał. Pracuje dla NASA, pracuje dla różnych agencji. Bardzo znana postać na świecie. Jego drugi kolega, wielki talent matematyczny, Andrzej Tyburczyk, zajął się hodowlą psów. Nie chciał się w to bawić zawodowo. Natomiast mieliśmy słynną ekipę brydżową przecież. Od nas wyszli, z tej klasy wyszli mistrzowie świata brydżowi i zespołowo i indywidualnie. Michał Kwiecień, Marek Wójcicki, właśnie Krzysiek Burdzy. To była ekipa, która się nazywała Rotor Lublin. I właściwie reprezentacja Polski w brydżu to był Rotor Lublin.

Data i miejsce nagrania	2008-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"